Szanowny Pan
Andrzej Zwara
Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej

Szanowny Panie Prezesie

w imieniu podpisanych niżej organizacji zwracamy się do Naczelnej Rady Adwokackiej z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie działań określanych jako "trolling prawnoautorski" (za granicą jako "copyright trolling"). W naszym liście wyjaśniamy, na czym polega to zjawisko, a także zwracamy uwagę na poważne wątpliwości etyczne z nim związane.

Trolling prawnoautorski polega na zastraszaniu ludzi poprzez żądanie od nich pieniędzy pod groźbą wszczęcia postępowania sądowego w oparciu o rzekome naruszenie przez nich praw autorskich. Istotą tej działalności nie jest jednak dążenie do doprowadzenia do takich postępowań; jest ona bowiem obliczona na skłonienie zastraszonej osoby do zawarcia ugody. Opłacalność takiego postępowania gwarantuje jego duża skala – groźby kierowane są do dużej liczby osób, z czego oczywiście tylko pewien odsetek skłania się do ugody. Przy odpowiedniej liczbie wystosowanych żądań nawet niewielki odsetek wystarcza do osiągnięcia znacznego zysku. Jak wynika z doniesień medialnych, w niektórych sprawach działania te mogą dotyczyć kilku tysięcy osób[1].

Trolling prawnoautorski wymaga kilkustopniowych działań:

1. specjalne firmy, których tożsamości i metody działania nie zawsze są znane, ustalają numery IP komputerów, z których rzekomo rozpowszechniane są utwory chronione prawem autorskim;

[1] A. Drabikowska, G. Walczak, *Obława na internetowych piratów. 550 zł za ściągnięcie filmu Last Minute*, http://wyborcza.pl/1,75478,16225229,Oblawa_na_internetowych_piratow__550_zl_za_sciagniecie.html.

2. numery IP są przekazywane do kancelarii prawnych (adwokackich);
3. zostaje złożony wniosek o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, o którym mowa w art. 116 prawa autorskiego (przestępstwo rozpowszechniania cudzego utworu bez uprawnienia);
4. organy ścigania ustalają tożsamość osób będących abonentami usługi dostępu do Internetu, za pomocą której doszło do przedmiotowego rozpowszechnienia;
5. powyższe dane osobowe, znajdujące się w aktach sprawy karnej, są wykorzystywane do przesłania abonentowi wezwania do zawarcia ugody.

Pisma ugodowe nie są sformułowane w jednolity sposób. Poza propozycją zapłaty sumy pieniężnej mogą zawierać wzory różnych niekorzystnych dla abonenta oświadczeń (np. o naruszeniu prawa autorskiego), a popierane są różnie sformułowanymi argumentami, w tym m.in. groźbami odpowiedzialności karnej (treść przykładowego wezwania przesyłamy w załączniku). W najczęściej spotykanej wersji pisma zawierają wezwanie do "dobrowolnej zapłaty kwoty 550 zł" tytułem zaspokojenia "prawno-karnych i prawno-cywilnych roszczeń spółki", w przypadku zapłaty wskazanej kwoty kancelaria – w imieniu swojego mocodawcy – zrzeka się roszczeń wobec sprawcy. Jednocześnie pismo zawiera groźbę skierowania sprawy "na drogę postępowania sądowego" w przypadku braku wpłaty.

Trolling prawnoautorski (czy też copyright trolling) występuje od kilku lat w Stanach Zjednoczonych oraz m.in. w Niemczech i Wielkiej Brytanii. W części krajów zdecydowana reakcja środowiska prawniczego doprowadziła do ukarania niektórych prawników zajmujących się tego typu działalnością.

Zastrzeżenia etyczne

1. Teoretycznie opisane powyżej działania to dochodzenie roszczeń z tytułu naruszeń praw autorskich polegających na bezprawnym udostępnianiu utworów w Internecie. W rzeczywistości na etapie wysyłania opisanych powyżej propozycji ugodowych nie ma zazwyczaj dowodów, że ich adresaci dokonali takiego naruszenia. Adres IP identyfikuje dane łącze internetowe (komputer podłączony do sieci), czego nie można automatycznie utożsamiać z osobą, która jest abonentem tego łącza.

2. Z informacji zebranych od osób otrzymujących propozycje ugody wynika, że niektóre z tych osób są pewne, iż nie mogły naruszyć niczyich praw przez udostępnianie materiałów chronionych. Są wśród nich osoby starsze lub w średnim wieku, które nie mają nawet wiedzy niezbędnej do dokonania takiego naruszenia.

3. Opisywane wezwania kierowane są zazwyczaj do osób, które korzystały z technologii BitTorrent. Nie wszyscy użytkownicy tej technologii mają świadomość, że korzystając z niej, dokonują jednocześnie rozpowszechniania utworów. Zazwyczaj osoby te nie mają intencji popełnienia przestępstwa. Ponadto technologia BitTorrent polega na udostępnianiu fragmentów tego samego pliku, a nie utworu w sensie ścisłym. Należałoby uwzględniać stopień przyczynienia się konkretnej osoby do udostępnienia utworu, czego zestandaryzowane wzory wezwań i stosowane tam stawki w oczywisty sposób nie uwzględniają.

4. Elementem trollingu prawnoautorskiego jest wykorzystanie danych osobowych podejrzanego, znajdujących się w aktach sprawy karnej, w celu dochodzenia roszczeń cywilnych. W praktyce postępowanie karne jest wykorzystywane instrumentalnie do wydobycia danych osobowych. Celem złożenia wniosku o ściganie jest jedynie doprowadzenie do wypełnienia określonych czynności przez prokuraturę. Chęć odniesienia zysków przez prywatne firmy generuje koszty po stronie organów państwa, a jednocześnie stawia wiele osób, również niekorzystających z technologii BitTorrent, w roli osób podejrzanych. Warto dodać, że dr Wojciech Wiewiórowski, GIODO, określił takie nadużywanie postępowania karnego jako „głęboko nieetyczne”[2].

5. Wezwania do zapłaty wysyłane są w dużej skali przy jednoczesnej minimalizacji kosztów – dlatego część wezwań do zapłaty wysyłana jest zwykłymi listami oraz bez załączania jakichkolwiek dokumentów (np. pełnomocnictwa). Powoduje to ryzyko nadużyć i oszustw, których ofiarami mogą stać się adresaci pism[3].

6. Nadawcami pism z wezwaniami do zapłaty są zawodowi prawnicy, za którymi stoi autorytet ich zawodu. Odbiorcami są najczęściej „zwykli obywatele”. Jak wiadomo, w Polsce osoby fizyczne rzadko korzystają z profesjonalnych porad prawnych w prostych sprawach. Z tego

---

[2] M. Maj, *Jest polski organ, który widzi wady copyright trollingu*, http://di.com.pl/news/49378,0,Jest_polski_organ_ktory_widzi_wady_copyright_trollingu.html

[3] por.http://www.adwokatwarszawa.net.pl/aktualnosci/aktualnosc/?tx_news_pi1[news]=7&tx_news_pi1[controller]=News&tx_news_pi1[action]=detail&cHash=1ea7f93e24818c1f02287b7ffaaf5ce4

powodu należy liczyć się z ryzykiem, że osoba bez wiedzy prawniczej wywnioskuje z treści wezwań, że od wniesienia opłaty uzależnione są wszystkie ewentualne postępowania w sprawie domniemanego naruszenia. Może to rodzić błędne przekonanie, że wyłącznie od decyzji adwokata oraz jego mocodawcy zależy los wszczętego postępowania karnego, podczas gdy wniosek o ściganie może być cofnięty w postępowaniu przygotowawczym jedynie za zgodą prokuratora. Zwracamy tu uwagę, że Wyższy Sąd Dyscyplinarny w orzeczeniu z 7 września 2013, WSD 127/12 uznał, że adwokatowi nie wolno ani ustnie, ani pisemnie uciekać się do groźby skierowania sprawy na drogę ścigania karnego i uzależniania podjęcia w tym celu działań od zachowania osoby, do której się zwraca. Zdaniem WSD jest to forma szantażu, co w postępowaniu adwokata jest niedopuszczalne. Naszym zdaniem podobnie niedopuszczalne jest sugerowanie, że wpłacenie określonej kwoty pozwoli uniknąć zarówno postępowania cywilnego, jak i karnego, przy czym sam sposób formułowania przedmiotowych wezwań nie jest jedynym ani głównym problemem. Równie istotne są pozostałe okoliczności – instrumentalne traktowanie postępowania karnego w celu pozyskiwania i przetwarzania danych osobowych oraz wykorzystywanie braku wiedzy prawnej adresatów.

Naszym zdaniem opisane powyżej działania są szkodliwe i niepożądane w demokratycznym państwie prawa. Jednocześnie uważamy, że uprawnieni, którym przysługują prawa autorskie, powinni móc dochodzić swoich roszczeń, jednakże w granicach określonych zasadami prawa i etyki. Dlatego uważamy, że jednoznacznie piętnując przedmiotowe zjawisko, Naczelna Rada Adwokacka powinna podjąć aktywne działania zmierzające do doprecyzowania tych granic.

Z poważaniem

Centrum Cyfrowe Projekt: Polska
Fundacja Nowoczesna Polska
Fundacja Panoptykon
Internet Society Poland
Inicjatywa Copyright Trolling Stop